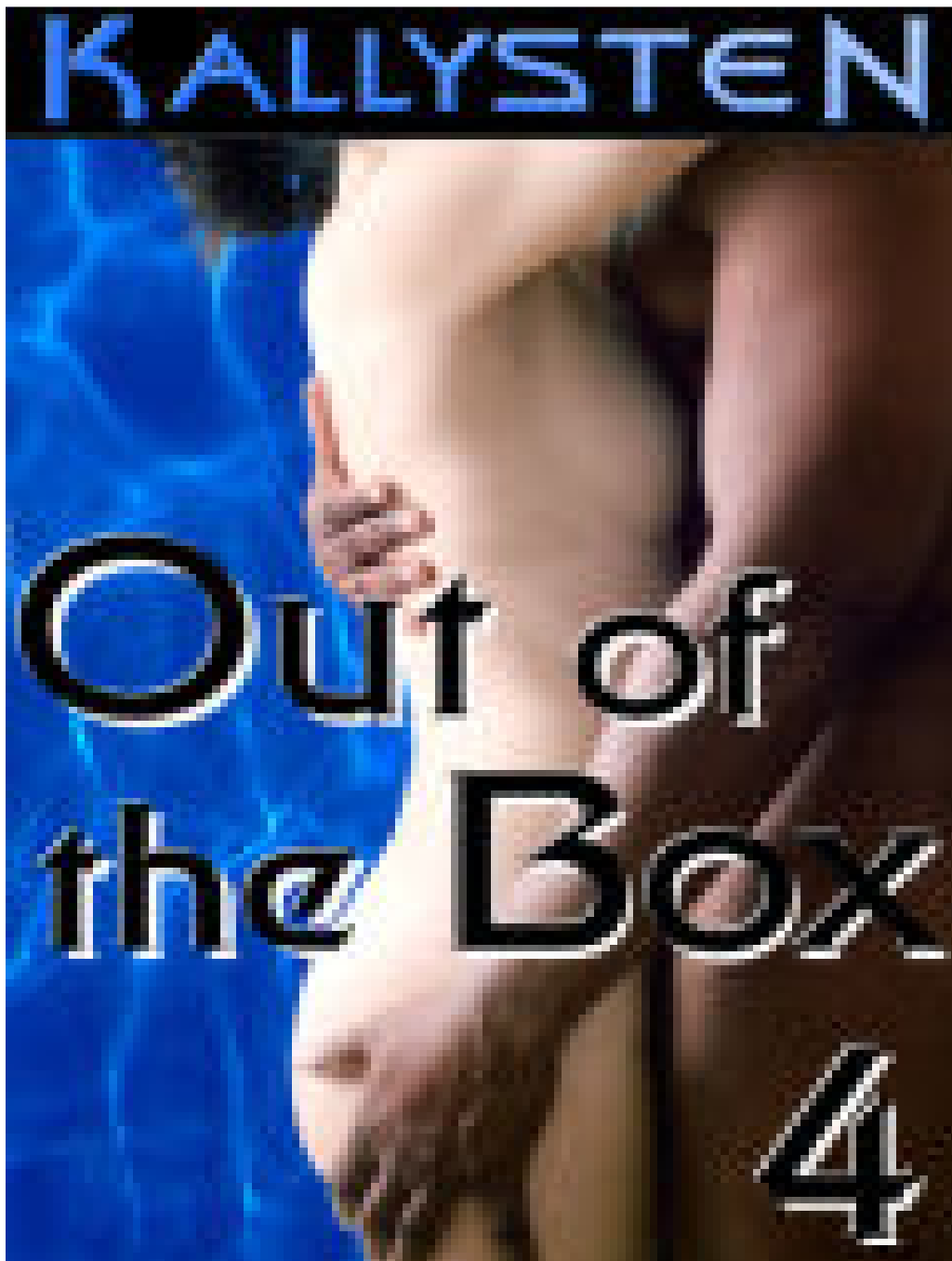


Kallysten

PO WYJĘCIU Z PUDEŁKA

4



Moja Droga Afrodyto,

W końcu przyznałam sama przed sobą, że jestem od niego uzależniona. Jak słyszałam, to podobno pierwszy krok do uzdrowienia. Ale jakże on miałby nie stać się moim nałogiem? Każdej nocy, jaką spędzaliśmy ze sobą, Anando zaskakiwał mnie, podniecał, fascynował. Choć bardziej niż to, uwodził moje ciało i zmysły, praktycznie nie podejmując żadnych prób. Zmienił to, co poczułam, kiedy po raz pierwszy go ujrzałam - czystą, dziką żądzą - w coś głębszego, w coś, czego poszukiwałam wchodząc do klubu *Na krawędzi* po raz pierwszy. Coś, czego nie spodziewałam się znaleźć u wampira. Coś, na co w prawdzie, nie byłam gotowa.

Odkryłam te kilka zaskakujących odpowiedzi, kiedy oddał się całkiem w moje ręce, zdecydowałam, że dam sobie czas, aby to przemyśleć, sprawy pomiędzy mną, a nim i to czego chcę od tych naszych wyskoków. Anando miał jednak inne plany.

W środku tygodnia, otrzymałam od niego paczkę. Listonosz zostawił ją pod drzwiami, znalazłam to zawiniątko wracając z pracy. Było dziwnie lekkie, kiedy je podniosłam; w drodze do kuchni zastanawiałam się co też może być w środku. Moja mama czasem wysyłała mi prezenty, ale nie bez przyczyny czy też powiadomienia mnie o tym wcześniej, a także nic w ostatnim czasie nie zamawiałam.

Przeciąłam nożem taśmę i otworzyłam pudełko. Kilka warstw gładkiego papieru skrywało coś, co na początku wzięłam za bieliznę, ale kiedy wyciągnęłam dwie sztuki materiału, uświadomiłam sobie, że to kostium kąpielowy. Czerwony, dość skąpy - na pewno był to najbardziej powycinany kostium, jaki kiedykolwiek w życiu bym założyła. Już wiedziałam, kto mi go przysłał. Z całą pewnością to nie był prezent od mojej mamy, a jeśli nie od niej, istniała tylko jedna możliwość. Niezależnie od tego, zaczęłam poszukiwać jakiejś karteczki, a kiedy ją znalazłam rozpoznałam charakter pisma Ananda.

*Co powiesz na rozrywkę w wodzie, Virginio?
Przyjdę po ciebie w piątek wieczorem.*

Początkowo chciałam odmówić. Nie zamierzałam pokazać się publicznie w tych skrawkach materiału. Ale potem uświadomiłam sobie, że nikt inny oprócz Ananda nie chciałby zobaczyć mnie w tym bikini - ostatecznie nie zabierze mnie na jakąś zalaną słońcem plażę - a Anando widział i dotykał każdego skrawka mojej skóry. Rzuciłam ukradkowe spojrzenie na strój i spróbowałam sobie wyobrazić w nim siebie. Nie mogłam. Był zbyt mały.

Zrobiłam obiad, pudełeczko tak bardzo rozpraszało moją uwagę, że w końcu odstawiałam je do sypialni. Ale pomimo to, ciągle myślałam o kostiumie i wiadomości od Ananda, zastanawiając się co to miało znaczyć. Spotkałam się z nim już trzy razy, trzy razy otwieraliśmy pudełko pełne zabawek zwiastujących niekończącą się przyjemność. Ten prezent, krótka wiadomość, randka były dla nas czymś niezwykłym. Więc, próbowałam ustalić, jaką wartość ma to dla Ananda, w końcu sam stwierdził, że to co zaistniało pomiędzy nami stało się dość nietypową relacją. Może i dla niego było to tak samo dziwne i denerwujące jak dla mnie. W jakiś sposób ta myśl była uspokajająca.

Przez kilka godzin, próbowałam nie myśleć o bikini ani o Anandzie, ale ostatecznie poległam. Poszłam do sypialni i ponownie rozpakowałam paczkę, tym razem założyłam strój na siebie. Ku memu zaskoczeniu, pasował idealnie. Przyglądałam się swemu odbiciu w dużym lustrze. Wyglądałam seksownie, ale nie nieprzyzwoicie, strój dawał większe pole do wyobraźni, niż mogło się wydawać. Nie byłam w stanie doczekać się reakcji Ananda na mój widok. Dwa dni przed piątkowym wieczorem... to były dwa dłuuuugie dni... zawsze myśl o zobaczeniu ponownie Ananda doprowadzała mnie do roztargnienia, tym razem cierpiałam nawet bardziej niż zwykle. Pierwszej nocy to on był osobą, która posiadała kontrolę nad tym wszystkim, pierwszej nocy, gdy ofiarowałam mu siebie, byłam równie ślepa, co rozkojarzona, tym razem stałam się aż tak nierozgarnięta, że zapomniałam o mojej zwyczajnej porannej rutynie. Spałam dość niespokojnie, kilkakrotnie wstając w nocy, ostatecznie zasnęłam. Rano ledwie starczyło mi czasu na zjedzenie śniadania i szybki prysznic. W pośpiechu zapomniałam o tym, co robiłam każdego ranka, od momentu, kiedy Anando mnie ugryzł: ukryć ślady po ugryzieniu na złączeniu szyi z ramieniem. Zazwyczaj opatulałam szyję szalikiem, dobry sposób na ukrycie blizn. Ale tym razem wyszłam z mieszkania bez apaszki i nawet nie zauważyłam tego aż do południa.

Zobaczyłam ten brak stojąc przed lustrem, myjąc ręce. Wyglądałam na zszokowaną. Blizny wydawały się błyszczące. Patrząc z perspektywy czasu, nie były to jakieś bardzo czerwone, dostrzegalne ślady, ale świadomość, że widziała je każda osoba, z którą się dziś spotkałam wywołała niezbyt miłe uczucie. Teraz już rozumiałam zdziwione spojrzenia i uniesione brwi. Nikt jednak nic nie powiedział, ale wszyscy wiedzieli, mogłam być tego pewna. Teraz było już za późno, aby ukryć blizny.

Przez resztę dnia czekałam na jakieś uwagi, pytania, okrzyki — oczekiwałam nieuniknionego. Przyszło ono od Kary, mojej kierowniczk.

Wezwała mnie do własnego biura, aby wyznaczyć mi nowe zadania. Już zaczęłam się rozluźniać, stwierdziłam, że to wszystko, o czym chciała ze mną pomówić, ale kiedy wychodziłam, chrząknęła i przybrała taki wyraz twarzy, że przypominała moją matkę.

- Ginny, chciałam zapytać... Wszystko w porządku?

Moje serce przyśpieszyło, musiałam wymusić na sobie udzielenie odpowiedzi.

- Wszystko jest dobrze.

Jej oczy były skupione na mojej szyi. - Jesteś pewna? Wiesz, jesteśmy jak rodzina. Nie chcemy patrzeć na to jak dzieje ci się krzywda.

Wtedy dotarła do mnie prawda. Od czasu, kiedy wampir mnie ugryzł, nie poświęcałam większej uwagi moim kolegom, czy znajomym. Nie chodziło tylko o to, że pozwoliłam mu się ugryźć, ja o to prosiłam. Pragnęłam jedynie ponownie zobaczyć się z Anandem. Przez te dwa dni mogłam myśleć jedynie o nim. Świat mógłby się rozpaść wokół mnie na kawałki, a ja nawet bym o to nie dbała. Fakt ten, był niepokojącym zjawiskiem, a uświadomienie sobie prawdy bolało bardziej niż przypadkowe uwidocznienie blizn.

Przez resztę dnia próbowałam skupić się na powierzonych mi zadaniach. Kiedy skończyłam pracę, dojechałam do domu i zjadłam obiad, zaczęłam przygotowania. Zastanawiałam się co nałożyć na strój kąpielowy. Wygodne dżinsy i koszulkę, czy sukienkę? Nawet teraz, kiedy słońce miało się ku zachodowi, na dworze było ciepło, w powietrze czuło się parność. Zdecydowałam się na sukienkę. Jak tylko wślizgnęłam się w nią, Anando zapukał do drzwi. Miał na sobie wygodne spodnie i białą koszulkę, która kontrastowała z jego ciemną karnacją. Posłał mi olśniewający uśmiech, jego oczy dokładnie mnie zlustrowały, pozostawiając gęsią skórę.

- Dobry wieczór Virginio. - Jego głos był mruczeniem. - Gotowa?

Droga Afrodyto, tylko ty wiesz jak bardzo byłam gotowa!

Schodziliśmy po schodach idąc obok siebie. Moje serce chciało wyskoczyć z piersi.

- Podobał ci się strój?
- Nie kupiłabym sobie sama czegoś takiego - przyznałam. - Ale pasuje idealnie.
- Jestem pewien, że wyglądasz w nim olśniewająco. Wyglądasz tak we wszystkim, co założysz. - Zniżył głos do szeptu. - Ale bez niczego jest ci najlepiej.

Jeżeli sądziłam, że mój puls nie może stać się szybszy, byłam w błędzie.

W międzyczasie dotarliśmy do auta, zmusiłam się do opanowania, ponownie rozważałam kwestię tego, jakie myśli kłębią się w jego głowie. Jak zawsze, otworzył dla mnie drzwi od auta i zamknął je, kiedy usadowiłam się wygodnie na fotelu pasażera. Dżentelmen w każdym calu. Poczekaliśmy z pytaniem aż odpali silnik:

- Więc, gdzie mnie zabierasz?

Kącik jego ust wygiął się nieznacznie, jakby chciał ukryć uśmiech.

- Wstrzymywałaś się dużej niż się spodziewałem.
- Nie odpowiedziałeś. Może powinnam się najpierw spakować, a potem z tobą zobaczyć?

Jego uśmiech natychmiastowo się poszerzył. - Jeśli mnie pytasz, sędzę, że ubrania są przereklamowane.

- A jednak kupiłeś mi kostium.
- Który zamierzam zedrzeć z twojego ciała.

Zignorowałam zalewającą mnie falę ciepła, próbując wyciągnąć z niego więcej informacji. - Czy to znaczy, że zaraz będziemy na miejscu?

Jego jedyną reakcją był uśmiech. Niedługo jednak musiałam się zastanawiać; droga stała mi się bardzo znajoma, podoba do tej prowadzącej do jego domu. Muszę przyznać, że byłam trochę rozczarowana, kiedy zaparkował auto u siebie na podjeździe. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego kupił mi kostium kąpielowy, skoro zamierzał zabrać mnie do domu. Ale kiedy otworzył bramę prowadzącą na tyły jego posesji, płot był zbyt wysoki, abym mogła dostrzec co jest za nim, wszystko zrozumiałam. Podczas mojej poprzedniej wizyty zwiedziłam dość dużą część jego mieszkania, ale nigdy nie byłam na tyłach domu.

- Masz basen!

Zachichotał cicho, prawdopodobnie z powodu słyszalnego niedowierzania w moim głosie. - Zaiste, mam basen. I nie tylko. Chodź ze mną.

Mówiąc wziął mnie za rękę; jego dotyk, delikatny, ale elektryzujący, spowodował falę dreszczy rozchodzącą się po moim kręgosłupie. Powolnymi krokami, doprowadził mnie do jednej strony basenu o fasolowatej formie. Kształt płaskich kamieni powodował, że sam zbiornik wydawał się bardziej okrągły. Świeżo ścięta trawa wydzielala uderzający do głowy zapach. Zastanawiałam się, kto ja skosił, ale nie dłużej niż kilka sekund, ponieważ moja uwaga ponownie została skierowana na basen. Kolorowe światła wydawały się burzyć gładką taflę wody, ale nie na tyle, aby ukryć wyraźnie zarysowane kontury płytek, ich kolor płynnie przechodził z błękitu w ciemny granat, prawie tak ciemny jak niebo w tej chwili. Efekt był uroczy, nie mogłam się doczekać zanurzenia się w tym błękicie.

- Stwierdziłem, że będziesz potrzebowała odrobiny relaksu po pracy.

Ton jego głosu oraz pytający wyraz twarzy sugerował, że oczekuje mojej negacji lub potwierdzenia. Stwierdziłam, że to trochę śmieszne, iż próbuje coś ze mnie wyciągnąć, sam będąc takim skrytym facetem. Musiałam to przyznać, nie potrafiłam być tak skryta jak on. Odpowiedziałam mu jedynie cichym: - Mmm - i zezulałam buty, jednocześnie pozbywając się sukienki. Będąc plecami do Ananda, zeszałam po drabinkach do basenu.

Początkowo woda wydała się chłodna, ale kiedy zaczęła sięgać mi do pasa, moje ciało przyzwyczało się do panującej temperatury. Poczulałam się odświeżona. Cała nerwowość rozplynęła się w powietrzu. Może Anando miał doskonały pomysł. Potrzebowałam odpoczynku, **ale bardziej od mojego nadczynnego mózgu, aniżeli od pracy.** <ja ją zamorduje, ale dobrze, że choć tyle wie, im dalej tym te jej przemyślenia są gorsze... Wrrr>

Zacząłam płynąć do drugiego końca. Wyobraziłam sobie, że Anando śledzi moje poczynania, obróciłam się na plecy i przekonałam, że mam rację. Nie poruszył się, stał w miejscu, w którym go zostawiłam, ale gdy zauważył, że na niego patrzę machnął do mnie ręką.

- Zgaduję, że nie muszę pytać czy umiesz pływać - powiedział. - Wezmę kilka ręczników i zaraz do ciebie dołączę.

Kiedy odszedł, przepłynęłam kolejną długość basenu. Minęło sporo czasu, odkąd ostatni raz miałam okazję, aby popływać. Kiedy ponownie znalazłam się na drugim krańcu basenu, Anando już wrócił, bez ręczników i bez ubrania, mając na sobie jedynie kąpielówki. Wskoczył do wody i znalazł się tuż przy mnie, wyciągnął ręce ponad głowę, miał silnie napięte mięśnie. W następnej chwili, był tak blisko mnie, że wokół naszych ciał unosiły się bąbelki. Choć jego ciało nie dotknęło mojego, niezależnie od tego jak bardzo chciałam tego dotyku.

- Ja także nie muszę pytać, czy umiesz pływać - powiedziałam.

Zanurzył się pod wodę i wyłonił przede mną. Już wcześniej widziałam jego uśmiech, wiele razy, różnego rodzaju, mający różne przyczyny, ale wcześniej nie widziałam takiej czysto dziecięcej radości na jego twarzy.

Zaczął zataczać wokół mnie koła, próbowałam za nim nadążyć i nie stracić kontaktu wzrokowego.

- O co tu chodzi? - zapytałam. - Zakupiłeś dom, aby mieć basen czy dobudowałeś go, ponieważ tego chciałeś?

Roześmiał się, błysk zaskoczenia zatańczył w jego oczach. - Zobaczyłem basen i od razu podpisałem papiery. Skąd wiedziałas?

- Wyglądasz tak... Myślałam, że cieszysz się tańcem, tam w klubie byłeś taki pogodny, ale teraz... - Nie wiedziałam jak mam mu to wyjaśnić, prysnęłam w niego wodą. - Po prostu... bardziej.
- Cóż, możemy to połączyć. Taniec i pływanie.

Nim zdążyłam zapytać co przez to rozumie, położył dłonie na mojej tali i przyciągnął bliżej siebie. Nie myśląc, owinęłam ręce wokół jego szyi i pozwoliłam się prowadzić. Jego usta zostały dociśnięte do moich, były jak całe jego ciało - zimne i silne. Kiedy przestał poruszać nogami zaczęliśmy się zanurzać, ale ledwie to zauważyła, zatracając się w poczuciu jego ust, jego języka naciskającego na wargę i wchodzącego do wnętrza. Zamknęłam oczy i pozwoliłam się wciągnąć pod wodę, jego pocałunek wyzwolił we mnie płomień. To było takie delikatne, takie czułe... Pragnęłam, aby nigdy się nie skończyło. Mogłam słyszeć jedynie bicie własnego serca, jakbym miała bębenek pod skórą. Ręce Ananda na mojej tali były jak pieszczota wody.

- Podobał ci się ten taniec? - zapytał, jego głos był równie miękki co ostry.
- Już koniec? - odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

Nie czekałam na odpowiedź. Delikatnie odpychając się od jego ramion, uwolniłam się z jego uścisku i za pomocą nóg i rąk odpłynęłam nieznacznie.

- Złap mnie - powiedziałam, kiedy zerknął na mnie z ukosa, po czym odwróciłam się na brzuch i zaczęłam płynąć.

Byłam szybka, rozchłapywałam wodę na boki, oczywiście Anando ruszył za mną. Poczułam jak chwytą moją kostkę i ciągnie, chciałam zaskoczyć go zmieniając kierunek. Chwilę później, jego palce znalazły się na moim udzie. Natychmiastowo skręciłam, śmiejąc się. Znowu jego dłoń znalazła się na moim ciele, muskał moje pośladki bardziej w pieszczocie, aniżeli próbie pochwycenia. Ponownie chciałam zmienić kąt, ale byłam już zmęczona. Anando złapał mnie. Jego ręce owinęły się wokół mnie, wychodząc spod mojego ciała, następnie zmienił nasze pozycje. Miałam jedynie chwile na zamknięcie ust, potem byłam już pod wodą. W kolejnej sekundzie wstał i pociągnął mnie za sobą. Byliśmy na płyciźnie basenu, woda sięgała nam zaledwie do pasa. Zamrugałam pozbywając się kropel zlepiających moje rzęsy.

- Złapałem cię - wymruczał w moje usta. - Co będzie nagrodą?
- To.

Pochyliłam się i pocałowałam go, z siłą równą jego delikatności, miażdżąc jego usta i wsuwając w nie język w zaproszeniu. Znałam miejsce ukrycia się jego kłów. Podrażniłam te miejsca językiem, najpierw jeden punkt, potem drugi, czekając na ujawnienie kłów, ale nic się nie wydarzyło, ponieważ Anando przerwał pocałunek.

- Virginia, nie musisz... - powiedział ochryple.

Bycie gryzionym było przyjemniejszym doświadczeniem, zarówno dla mnie, jaki i dla niego, więc zabolą mnie jego odmowa, dałam temu upust mówiąc:

- Nie chcesz mnie posmakować?

Delikatnie potrząsnął głową. - Oczywiście, że chcę. Ale nie oto mi chodziło, kiedy powiedziałem nagroda...

- A ja miałam dokładnie to na myśli. I jeśli oboje chcemy...

Kiedy stanął poczułam jak jego ciało drży, doznałam z tego powodu przyjemnych dreszczy. Oczywiście, przylgnęłam do niego jak kociak poszukujący ciepłych dłoni. Bez słowa, uniósł mnie, jedną rękę przełożył pod moimi kolanami, drugą podtrzymał moje plecy. Ruszył w kierunku jacuzzi, wszedł do niego, trzymając mnie blisko piersi i usadawiając się na jednym z krańców bali. Zamknęłam oczy, kładąc policzek na jego ramieniu, ciesząc się gładkością skóry i wodą bużującą wokół mnie. Mogłabym tak trwać już bez końca, tuląc się do niego, przyjemność ugryzienia ciągle trawiła moje ciało.

Po kilku sekundach, Anando odsunął się, usłyszałam cichy plusk. Bulgotanie wody wokół nas stało się intensywniejsze, delikatnie łaskotało skórę. Byłam świadoma każdej cząstki swego ciała, która dotykała skóry Ananda, a nawet więcej niż to, wiedziałam, gdzie on dotykał mnie. Prawą dłoń trzymał na moim udzie, jego palce kreśliły arabeski. Byłam tego świadoma równie mocno, jak faktu, że mnie oznaczył. Jednak nie do końca wierzyłam w istnienie wirów, które tak dokładnie odczuwalne były na skórze. Palce mężczyzny spoczywające na moich plecach, ciągnąc i pieszcząc, zajmowały się wiązaniem od stanika. Wampir stopniowo poluzniał węzeł, górna część stroju utrzymywała się jedynie na mojej szyi. - Ups - powiedział z uśmiechem.

Otworzyłam oczy, uśmiech rzeczywiście kwitł na jego ustach, przebiegły i słodki. Zapraszający.

Pocałowaliśmy się trzeci raz tej nocy, kolejny raz ten pocałunek różnił się wszystkim od poprzednich, był bardziej rozkoszny. A może był to po prostu inny rodzaj tańca, naszych warg, splatających się języków, poddających się bezdźwięcznej muzyce, jakbyśmy tańczyli na parkiecie klubu *Na krawędzi*; jakbyśmy poruszali się w innym rytmie tanecznym, w łóżku Ananda.

Kiedy się odsunęliśmy nieco od siebie, zauważyłam, że Anando wykorzystując moje rozkojarzenie, zdjął ze mnie strój. Posłałam mu pełne wyrzutu spojrzenie, na co odpowiedział miną niewiniątka.

- Będę pamiętać, aby następnym razem sprawdzić jakość zakupu. Te sznurki są strasznie słabe.
- Naprawdę? - powiedziałam, kontynuując jego gierki. - Co to za zniewaga dla mnie, że znalazłam się naga na twoich kolanach. Przynajmniej ty ciągle jesteś ubrany.

W mgnieniu oka, niewinność ustąpiła czystemu pożądaniu. Anando złapał mnie w tali, uniósł bez wysiłku, ściągnął swoje kąpielówki i posadził mnie ponownie na swoich kolanach. Ustawiłam się tak, że moje nogi wystawały po jego dwóch bokach. Jego członek był twardy, napięty na tle jego brzucha, chwyciłam go.

Przez chwilę sądziłam, że się roześmieje. Zamiast tego jego wargi wykrzywiły się w delikatnym uśmiechu, docisnął je do mojego policzka, delikatnymi pieszczotami wyznaczając sobie ścieżkę w kierunku ramienia. Kiedy trącił językiem ranki po kłach, jakie pozostawił, natychmiastowo mocniej ścisnęłam jego członek.

Odpowiedział jękiem i delikatnym wysunięciem bioder do przodu, co spowodowało, że jego penis wszedł bardziej w moje objęcia.

- Virginia - wysapał - pragnę cię. Pragnę być w tobie.

Jego słowa uruchomiły surową żądzę.

- Nic cię nie powstrzymuje - odpowiedziałam, moje słowa były bardziej przerywanym jękiem.

Jedyne, co musiał zrobić, to obniżyć me ciało i nadzieć na swoją męskość, zaskoczył mnie więc, kiedy wstał. Bez słowa położył moje dłonie na krawędzi jacuzzi, rozszerzył mi nogi, tak, że byłam na niego otwarta, jednocześnie pochylił mnie na tyle, aby woda łaskotała me piersi.

Nie dał mi za dużo czasu na przyzwyczajenie się do tej pozycji, stanął za mną, mocno chwycił rękoma w tali, jego członek ślizgał się po sromie męczącymi powolnymi ruchami. Wszedł jedynie na kilka cali, po czym się wycofał, i znowu to samo. Mocniej ścisnęłam krawędź bali i wzięłam głęboki wdech, niepewna czy chcę aby kontynuował torturę, sprawiając, że chciałam błagać, aby mnie wypełnił, czy cofnąć się i przejąć dowodzenie, po chwili poczułam jak mnie rozciąga. Podjął decyzje za mnie. Bez ostrzeżenia wtargnął szybko do mojego wnętrza, wsuwając się głęboko i wydobywając z mych ust nieartykułowany krzyk. Zanim dźwięk ten w mnie zamarł, pchnął ponownie, tak mocno, tak głęboko, że wywołał dreszcze i pozbawił mnie rozsądku. Zamknęłam oczy, cały mój świat ograniczył się do odczuwania.

Gorąca woda pryskała na mój tyłek i biust. Męskość Ananda wypełniała mnie kompletnie, cały akt powtórzył się kilkakrotnie. Siła jego ruchów. Pewność trzymających mnie dłoni. Zwiększenie tempa, jego pchnięcia uległy spłyceniu, ale przyspieszeniu. Niski warkot... cóż to nie był jedyny dźwięk dobiegający zza mnie, czułam całkiem sporo. Rozpoznawałam władcze ruchy dłoni, która uniosła się ku mojej piersi, szaleńcze ruchy palców na mojej łechtaczce, wywołujące wewnętrzne rozdygotanie, nie poruszał się już tak szybko, pozostając we mnie dłużej i przybliżając do wyzwolenia. W końcu, szybki ruch zanurzył go we mnie aż po nasadę. Ostry, trzęsący się oddech, jednocześnie palce szczypiące moją łechtaczkę i sutki, czucie jak dochodzi wewnątrz mnie...

Orgazm nadszedł wraz z ogromną falą, którą dopiero, co widziałam ujawniającą się na horyzoncie: potężną, nieuniknioną, rozbijającą na drobne kawałki.

Ręce Ananda owinięły się wokół mnie, ciągnąc do tyłu, tak, że ponownie siedzieliśmy, tym razem miałam plecy przyciśnięte do jego piersi. Wychyliłam się i ułożyłam głowę na jego ramieniu, moje ciało i umysł wciąż przeżywało przypływ.

Kilka minut później, Anando nadal jedynie mnie trzymał. To było miłe, miłsze niż myślałam. Jednak szybko poczułam jak ponownie twardnieje. Uśmiechnęłam się do siebie.

- Kolejny taniec? - zapytałam.
- Chcesz tego?

Splotłam nasze dłonie i pociągnęłam jego ręce ku mojej tali, uwalniając się na tyle, abym mogła się obrócić. Kiedy to zrobiłam, ponownie chwycił za moje biodra, przyciągając bliżej siebie, wiążąc swój penis pomiędzy naszymi ciałami.

- To moja odpowiedź - odrzekłam, patrząc chytrze. - Wolniej tym razem?
- Jak zechcesz. Cokolwiek zechcesz.

Uniósł mnie nad sobą, wtedy chwyciłam jego członek i wprowadziłam w siebie. Grawitacja zmusiła mnie do obniżenia, jęknęłam cicho, mogąc go ponownie poczuć w sobie, kiedy moje nerwy jeszcze nie uspokoiły się po wcześniejszej sensacji. Pragnęłam zamknąć oczy i odrzucić do tyłu głowę, ale Anando przykuł mój wzrok. Jego oczy były tak głębokie... Przepelniona radością, nie mogłam odwrócić wzroku, więc tak pozostaliśmy. Położyłam dłonie na jego ramionach i wyciągnęłam się ku górze. Jego dłonie powstrzymały mnie przed odleceniem, ciągnąc na dół, kontynuowaliśmy to przedstawienie, powolne ruchy wzmacniane przez wodę, zezwalające na stopniowe narastanie przyjemności, dopóki na świecie nie pozostaliśmy tylko Anando i ja, oraz nasze zjednoczenie ciał.

Doszłam pierwsza, z jego imieniem na ustach, pocałował mnie delikatnie wjeżdżając po raz czwarty, piąty i zadrżał wsuwając się głębiej.

Nasze złączone ciała opadły w dół, nasze piersi poruszały się w rytm bicia mego serca, woda otaczała nas jak ciepły kokon. Nigdy wcześniej nie był mi tak bliski, nie mogłam powiedzieć, gdzie kończy się moje ciało, a zaczyna jego. Po chwili puścił mnie, powoli wycofał się z mojego ciała. Oboje westchnęliśmy z powodu straty, chichocząc obserwowaliśmy nasze odbicie na wodzie.

- Jeśli dasz mi chwilę... - powiedział, jego głos był tak czuły jak dłonie na udach.

Mlasnęłam i odsunęłam jego dłoń. - Chyba ja potrzebuje więcej niż chwili.

Moje ciało wciąż przypominało trzęsącą się galarete, przytłoczone było doznaniem, wyszłam z jacuzzi, kładąc się na ręczniku, który znalazłam rozpostarty na kafelkach. Były twarde, ale ciągle ciepłe. Po chwili, zamknęłam oczy, uspokajając serce. Wiatr gwizdał pomiędzy liśćmi otaczających nas drzew, cicha muzyka, którą słyszałam dopiero teraz. Obok mnie stanął Anando. Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się. Byłam zadowolona z faktu bycia tutaj, z Anandem, niebem nad naszymi głowami, ciepłą nocą i ręcznikiem na moim ciele.

Nie przypomniałam sobie, aby jeszcze kiedyś się tak czuła. Napisałam, że byłam zadowolona, ale to było coś więcej. To było głębsze. To był spokój, wewnętrzny i zewnętrzny. Spokój wewnątrz mnie i w otaczającym mnie świecie. Odnalezienie własnego miejsca na świecie, przy boku Ananda, choć nigdy nie powinnam tak tego określać. Po prostu czułam się dobrze, sprawił to cudowny seks. I oczywiście, nie chodziło tylko o seks. To był całokształt. Idealne dopasowanie, seksowny strój, którego nigdy bym sobie nie kupiła, tajemniczość jazdy tutaj, basen, zabawa i taniec, pocałunki, obrazy i słowa. To był on.

- Nigdy nie sadyłam...

Nie wiedziałam co powiedzieć. Było tyle rzeczy, które dopiero co poznałam. Nie byłam pewna, o którą teraz mi chodzi.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam w jego twarz. Był piękny. Zalewała go poświata księżycy, okrywając jego ciało cieniem i światłem, w jednej chwili ujawniając i ukrywając jego obecność. Pozwoliłam oczom pieścić jego ciało, w ten sam sposób, w jaki wcześniej robiły to moje dłonie.

- Nigdy nie sadyłam, że za...

Tym razem zatrzymałam się, ponieważ wiedziałam dokładnie, co chcę powiedzieć, nie mogłam tego zrobić. Nie na głos. Nie jemu. Nie, kiedy dopiero co uświadomiłam sobie, co do niego czuję.

Zamrugalam. Mogłam powiedzieć, że usłyszał to, czego nie powiedziałam. Mogłam powiedzieć, że był równie zaszokowany co ja. Wystarczyło, że odwrócił wzrok. Nigdy wcześniej nie unikał mojego spojrzenia.

Wstał, chwycił ręcznik i owinał go wokół swojej tali.

- Zostaniesz? - zapytał. - Na noc? Na weekend?

Chciałam powiedzieć tak. Jeśli zapytałby dwie minuty wcześniej, zrobiłabym to. To był piękny wieczór, a weekend mógł być jedyne dobrą kontynuacją. Jednak, zanim spostrzegłam, co chcę powiedzieć, skłamałam.

- Przepraszam, nie mogę. Mam rodzinne plany na jutro.

Nie spojrzał na mnie, ale ciągle mogłam dostrzec cień malujący się na jego twarzy. Przez chwilę myślałam, że będzie chciał mnie przekonać, abym została, oczywiście nie uwierzył w moje słowa. Ale nie. Odpowiedział słabym uśmiechem.

- Może to lepiej. Ubiorę się i odwozę cię do domu.

Patrzyłam jak wchodzi na tyły mieszkania. Nagle zrobiło mi się zimno. Wstałam i osuszyłam me ciało. Odnalazłam bikini, leżało na dnie jacuzzi wraz z kąpielówkami Ananda. Zdecydowałam, że może tam zostać i wsunęłam się w sukienkę. Ubrałam buty, stanęłam pośrodku przestrzeni, sama i zagubiona.

Spojrzałam w kierunku, w którym zniknął Anando, próbowałam zrozumieć co się stało. Minutę wcześniej byliśmy tak blisko. Teraz wydawał się być nawet bardziej odległy niż zawsze.

Może tylko mi się to zdawało. Podchodziłam do tego płomienia coraz bliżej za każdym razem, kiedy z nim byłam, a teraz się sparzyłam. Ruszyłam w kierunku, na który on nie był jeszcze gotowy. Potrzebowałam — potrzebuję — chwili spokoju, musiałam pozwolić rozumowi przejąć kontrolę nad emocjami. Nie mogłam zakochać się w wampirze. Nieważne jak przystojny czy romantyczny był, jak dobrze nam było razem, to nie było to, czego chciałam, czy coś, co brałam pod uwagę. Właśnie dlatego skłamałam i nie mogłam z nim spędzić weekendu. Nie wiem czy wrócę, pomimo tego, że powiedziałam, iż wkrótce się zobaczymy jak będę wychodziłam.

A teraz myśląc o tym... Nie odpowiedział. Uśmiechnął się i pocałował mnie na dowidzenia, ale nie zareagował. Co to znaczyło? Za każdym razem, rozważaliśmy ponowne spotkanie, ale teraz...

Czy także się sparzył? Czy stracił poczucie bezpieczeństwa? Czy to dlatego pozwolił mi odejść, dlaczego jeszcze się do mnie nie odezwał? Minęły dwa tygodnie. Myślałam, że napisze, a tu nic. Kilka razy chciałam iść do klubu, ale ostatecznie się na to nie zdobyłam. Boję się, że nie jest zainteresowany moim powrotem. Ale chyba bardziej boję się, że tam będzie.

Może się łudzę, ale chyba nie tylko ja uzależniłam się od naszej relacji, czymkolwiek była. To nie tylko powolne... zakochiwanie się. W końcu to wyznałam. Poczynając do jego słów, dotyku i kończąc na spojrzeniu... dodaje mi to pewności i potęguje strach. Dlatego niebezpiecznie byłoby zobaczyć się ponownie. Wdarliśmy się za daleko, tam, gdzie nikt nie chciał się zapuszczać czy badać to miejsce. I pomóż mi, Droga Afrodyto, ale gdzie nas to zaprowadzi?

Virginia